Prezentacje

„Nasze" i „odziedziczone" muzea – PiS i Fidesz jako mnemoniczni wojownicy[1]

Ljiljana Radonić

TEKSTY DRUGIE 2020, NR 4, S. 129–154

DOI: 10.18318/td.2020.4.9 | Orcid: 0000-0002-5474-318X

Projekt badawczy został sfinansowany przez Europejską Radę ds. Badań Naukowych (ERC) poprzez program ramowy Unii Europejskiej w zakresie badań i innowacji Horyzont 2020 (GMM – umowa grantowa nr 816784).

W swoich inspirujących analizach postkomunistycznych polityk pamięci Michael Bernhard, Jan Kubik i Anna Seleny argumentują, że zarówno Fidesz Viktora Orbána na Węgrzech, jak i Prawo i Sprawiedliwość Jarosława Kaczyńskiego w Polsce to partie „mnemonicznych wojowników"[2]. W przeciwieństwie do „mnemonicznych pluralistek" i „mnemonicznych abnegatów" mnemoniczni wojownicy i wojowniczki „rysują wyraźną granicę między sobą, właścicielami i właścicielkami «prawdziwej» wizji przeszłości, oraz innymi aktorami i aktorkami, którzy pielęgnują «niewłaściwe», «fałszywe» wersje

1 Dłuższa, angielska wersja tego artykułu została po raz pierwszy opublikowana przez wydawnictwo De Gruyter w czasopiśmie „Südosteuropa" 2020 nr 68 (1).

2 M. Bernhard, J. Kubik *Roundtable discord. The contested legacy of 1989 in Poland*, w: *Twenty Years after Communism. The Politics of Memory and Commemoration*, ed. by M. Bernhard, J. Kubik, Oxford University Press, Oxford 2014, s. 60-84; A. Seleny *Revolutionary road. 1956 and the fracturing of Hungarian historical memory*, w: *Twenty Years after Communism*..., s. 37-59.

Ljiljana Radonić – kieruje grantem ERC pt. „Globalized Memorial Museums. Exhibiting Atrocities in the Era of Claims for Moral Universals" w Instytucie Kulturoznawstwa i Teatrologii Austriackiej Akademii Nauk. Uzyskała habilitację na podstawie rozprawy „World War II in Post-Communist Memorial Museums" w Instytucie Nauk Politycznych na Uniwersytecie Wiedeńskim, gdzie również uczy. Była profesorką wizytującą na Uniwersytecie w Gießen (2015) i w Centrum Studiów Żydowskich Uniwersytetu w Grazu (2017). Kontakt: ljiljana.radonic@oeaw.ac.a

historii"[3]. Pamięć zbiorowa wydaje się politykom-wojownikom obszarem, który zasadniczo nie podlega negocjacjom. Znaczenie wydarzeń określają w odniesieniu do „złotego wieku" historii narodu. Twierdzą, że „teraźniejsze (a także przyszłe) problemy można rozwiązywać tylko pod warunkiem, że cały system polityczny jest zbudowany na właściwych fundamentach, czyli na «prawdziwej» historii"[4]. Alternatywne narracje dotyczące przeszłości są z definicji uznawane za zniekształcone i w związku z tym muszą zostać zdelegitymizowane i wykluczone.

Podczas gdy Bernhard i Kubik zajmują się sposobami upamiętnienia transformacji 1989 roku w krajach byłego bloku wschodniego, w swoich badaniach używam wypracowanego przez nich pojęcia „mnemonicznego wojownika/wojowniczki" do analizy polityk pamięci związanych z II wojną światową. W związku z tym w większym stopniu muszę wziąć pod uwagę kontekst międzynarodowy. Porównuję polskie i węgierskie muzea historyczne (oryg. *memorial museums*), które są obecnie zarządzane przez mnemonicznych wojowników. Badam podobieństwa i różnice w rozwoju węgierskiego i polskiego krajobrazu muzealnego, zastanawiając się, jaki wpływ mają na nie trendy międzynarodowe. W rezultacie pokazuję, że nawet mnemoniczni wojownicy, których agresywna polityka pamięci – w połączeniu ze zwrotem autorytarnym i poważnym zaburzeniem demokratycznych mechanizmów kontroli w obu krajach – z sukcesem dominuje narodową narrację, są wciąż pod mocnym wpływem czynników międzynarodowych: europeizacji pamięci i, przede wszystkim, „uniwersalizacji Holokaustu". Interesuje mnie to, jak napięcia między zamiarami mnemonicznych wojowników i wojowniczek i tymi międzynarodowymi trendami wpływają na konkretne muzea w Polsce i na Węgrzech: choć PiS skutecznie dokonał zmian w Muzeum II Wojny Światowej, inne muzea – przedstawiane jako „żydowskie" i/lub poświęcone Holokaustowi – pozostają w obu krajach nietknięte. Co więcej, na Węgrzech nawet od dawna planowane, zainicjowane przez Fidesz drugie budapeszteńskie muzeum Zagłady, tzw. Sorsok Háza (Dom Losów), wciąż czeka na otwarcie.

Głównym przedmiotem mojej analizy w tym artykule są muzea, które odwiedziłam kilkakrotnie w ciągu mojego pięcioletniego projektu habilitacyjnego: ich wystawy stałe, przewodniki, publikacje i wywiady udzielone przez

3 M. Bernhard, J. Kubik *A Theory of the politics of memory*, w: *Twenty Years after Communism...*, s. 13, por. też s. 7-34.

4 Tamże, s. 13.

ich kierownictwo[5]. Stosuję metody krytycznej analizy dyskursu muzealnych narracji, historii wizualnej i analizy mediów hybrydycznych (*hybrid media analysis*). Porównanie przypadków węgierskich i polskich pozwala na omówienie wartości heurystycznej, ale także ograniczeń koncepcji „mnemonicznych wojowników", pojawiających się, gdy w grę wchodzi temat Holokaustu, szczególnie istotny na arenie międzynarodowej. Twierdzę, że choć wewnętrzna, prowadzona na Węgrzech i w Polsce refleksja nad krajowymi muzeami była bardzo istotnym impulsem dla krytyki międzynarodowej, krajowi krytycy pozostaliby bezsilni, gdyby nie zagraniczne interwencje.

Uniwersalizacja Holokaustu i europeizacja pamięci

W centrum *memory boomu*, jaki nastąpił na Zachodzie po zimnej wojnie, znalazła się Zagłada: „negatywna ikona"[6] XX wieku. W toku procesu, który nazwano „uniwersalizacją Holokaustu", odwołanie do Zagłady stało się powszechnym i ważnym imperatywem szacunku dla praw człowieka, a także „pojemnikiem" na pamięć o różnych grupach ofiar[7]. Figura bohatera i/lub męczennika została zastąpiona figurą ofiary, która pozwala zarówno ukazać jednostkę i jej „zwyczajne życie przed [katastrofą]", jak i odnosić się do zbiorowego poczucia skrzywdzenia (*collective victimhood*)[8]. Pozwoliło to na eksternalizację odpowiedzialności i jednoczesne utworzenie wizji „Europy ofiar"[9]. Narracje stawiające ofiary w centrum rywalizują przy tym ze sobą, a różne grupy ofiar podkreślają, że cierpiały „tak samo jak Żydzi"[10].

---

5 Jeśli nie zostało zaznaczone inaczej, wszystkie cytaty z wystaw muzealnych pochodzą z moich badań przeprowadzonych w danym muzeum.

6 D. Diner *Gegenläufige Gedächtnisse. Über Geltung und Wirkung des Holocaust*, Vandenhoeck & Ruprecht, Göttingen 2007, s. 7.

7 D. Levy, N. Sznaider *Erinnerung im globalen Zeitalter. Der Holocaust*, Suhrkamp, Frankfurt am Mein 2001.

8 H. Rousso *History of memory, policies of the past. What for?*, w: *Conflicted Memories. Europeanizing Contemporary Histories*, ed. by K.H. Jarausch, Th. Lindenberger, Berghahn Books, New York 2011, s. 23-38, 32.

9 K. Hammerstein, B. Hofmann *Europäische 'Interventionen'. Resolutionen und Initiativen zum Umgang mit diktatorischer Vergangenheit*, w: *Aufarbeitung der Diktatur – Diktat der Aufarbeitung?*, Hrsg. von K. Hammerstein et al., Wallstein, Göttingen 2009, s. 189-203.

10 M. Rothberg *Pamięć wielokierunkowa. Pamiętanie Zagłady w epoce dekolonizacji*, przeł. K. Bojarska, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2015.

Pamięć Holokaustu stała się na początku XXI wieku negatywnym mitem założycielskim wspólnoty europejskiej – co dodaje wspomnianej uniwersalizacji szczególnego wymiaru. Powojenna Europa była pojmowana jako wspólnota, która zjednoczyła się, aby nie dopuścić do ponownego Holokaustu. Ten mit założycielski stanowił dla polityków i polityczek, a także badaczek i badaczy, którzy brali udział w budowaniu europejskiej tożsamości, zasadniczą podstawę wspólnej narracji. Choć przestrzeganie tych „standardów" nie było oficjalnym warunkiem wstępnym członkostwa w Unii Europejskiej, wdrażały je kraje, które przystąpiły do niej w ramach rozszerzenia na wschód w 2004 roku. Przyjęcie opisywanego stosunku do Zagłady stało się dorozumianym, ale powszechnie uznawanym biletem wstępu do UE[11].

Jednak po 1989 roku w krajach wschodniej Europy doszło również do innego przeobrażenia narracji historycznej[12]. Wraz z delegitymizacją reżimów komunistycznych odsunięta została także narracja o heroicznej walce przeciwko faszyzmowi, a trauma komunizmu stała się najważniejszym punktem dyskursów polityk pamięci w regionie. Między pamięcią „Wschodu" i „Zachodu" Europy pojawia się więc wyraźny podział, co skłania polityków i polityczki reprezentujące dawny blok wschodni do żądania, aby zbrodnie komunistyczne zostały oficjalnie potępione „równie stanowczo" jak Holokaust. W efekcie po rozszerzeniu UE w 2004 roku nowym państwom członkowskim udało się ustanowić nową narrację, koncentrującą się na zbrodniach totalitarnych. W ten sposób pamięć o stalinizmie ostatecznie znalazła się w europejskim kanonie, a jednocześnie ofiary obu totalitarnych reżimów zostały ewidentnie zrównane – co rodzi nowe problemy. Polityki pamięci na poziomie krajowym przedstawiają „własny naród" jako niewinną ofiarę zewnętrznej opresji, omijając przy tym kwestię uwikłania tego narodu w komunizm.

W czasach konfliktów pamięci muzea stają się głównymi „producentami" wiedzy historycznej. Jako publiczne instytucje wskazują, która wersja przeszłości ma być kanoniczna dla tożsamości. W konsekwencji muzea nie stanowią neutralnej przestrzeni przekazywania wiedzy, ale raczej demonstrują działanie wzorców kulturowych, mechanizmów inkluzji i ekskluzji, które kształtują relacje między społecznymi, etnicznymi i religijnymi grupami „swoich" i „obcych" – a w efekcie stają się przestrzeniami sporu (*contested*

11 T. Judt *Powojnie. Historia Europy od roku 1945*, przeł. R. Bartołd, Rebis, Poznań 2008.

12 M. Kucia *The europeanization of Holocaust memory and Eastern Europe*, „East European Politics and Societies and Cultures" 2016 No. 30 (1), s. 97-119.

spaces)[13]. Łącząc informowanie o przeszłości z jej upamiętnianiem, muzea popadają więc w wewnętrzną sprzeczność. Pomniki utrwalają w kamieniu pewną wersję historii, ale muzea historyczne, jak się przyjmuje, mają zajmować się jej interpretacją, kontekstualizacją i krytyką[14].

Okręty flagowe polityk pamięci Fideszu i PiS-u

Zwrot autorytarny i zaburzanie demokratycznych mechanizmów kontroli definiujące politykę Fideszu od 2010, a PiS-u od 2015 roku[15], łączą się ściśle z reżimami mnemonicznymi, które obie partie usiłują ustanowić. Uznając rok 1989 za moment, który miał być punktem zwrotnym w historii, odpowiednio, Węgier i Polski, przedstawiają tamte negocjacje jako „«zgniły kompromis», w wyniku którego mogło dojść tylko do «niedokończonych», «skorumpowanych», «ukradzionych» rewolucji i/lub procesów demokratyzacyjnych"[16]. W efekcie „mnemoniczni wojownicy" inicjują wojny pamięci przeciwko „pseudotransformacji", której nie udało się zmieść ze sceny politycznej komunistów i zapewnić „moralnego oczyszczenia". Taka polityka, oparta na historycznie rewizjonistycznych narracjach, ukształtowała się między 1998 a 2002 rokiem na Węgrzech i między 2005 a 2007 rokiem w Polsce – co pokazuje analiza dwóch muzeów, których początek działalności przypada na pierwsze kadencje obu rządów. Obie partie powołały wówczas instytucje, które wyrażały ich wizje przeszłości, nie udało im się jednak ustanowić swoich narracji jako jedynych prawomocnych.

Terror Háza – Dom Terroru w Budapeszcie (2002)

Działalność państwowego muzeum Terror Háza (Dom Terroru) została zainaugurowana przez Viktora Orbána w 2002 roku jako prezent dla

---

13 M. Sommer-Sieghart *Historische Ausstellungen als 'contested space'*, w: *Schauplatz Kultur – Zentraleuropa. Transdisziplinäre Annäherungen*, Hrsg. von J. Feichtinger, Studien Verlag, Innsbruck 2010, s. 159-166.

14 P. Williams *Memorial Museums. The Global Rush to Commemorate Atrocities*, Berg Publishers, Oxford 2007, s. 8.

15 W. Hummer *Rechtsstaatlichkeitsprobleme in Ungarn und Polen – Misst die Europäische Kommission dabei mit zweierlei Maß?*, „EU-Infothek" 12.05.2017.

16 M. Bernhard, J. Kubik *The politics and culture of memory regimes. A comparative analysis*, w: *Twenty Years after Communism...*, s. 278, por. też całość cytowanego rozdziału: s. 261-296, 278 oraz A. Seleny *Revolutionary Road*, s. 40.

wyborców Fideszu w trakcie kampanii wyborczej. Muzeum mieści się w budynku dawnej (1944-1945) siedziby partii strzałokrzyżowców, następnie wykorzystywanym przez reżim komunistyczny – do lat 50. jako siedziba służby bezpieczeństwa. Mimo to chronologia wystawy muzealnej obejmuje również przemówienie Orbána wygłoszone już po 1989 roku, przedstawiając go jako wyzwoliciela. Okres nazistowski oraz komunistyczny zostają symbolicznie zrównane, choć ten pierwszy zajmuje jedynie dwie i pół z ponad dwudziestu sal wystawowych. Okres władzy Horthy'ego (1920-1944) jest ukazany jako demokratyczny, bez uwzględnienia antysemickich i autorytarnych elementów jego polityki. Konkretni węgierscy winni zbrodni pojawiają się – pod nazwiskami – w „Galerii sprawców", jednak w upolitycznionym odniesieniu do teraźniejszości: pokazani zostali na przykład ojcowie dwóch liberalnych polityków, gdy inni znani sprawcy, krewni członków i członkiń rady muzeum – pominięci[17].

Na poziomie estetycznym Dom Terroru podąża za wzorem wyznaczonym przez Tower of Faces (Wieżę Twarzy) z United States Holocaust Memorial Museum w Waszyngtonie, wysoką na trzy piętra instalację złożoną z rodzinnych fotografii mieszkańców żydowskiego miasteczka, które uległo zagładzie w 1941 roku. Podobnie ściany Domu Terroru zostały pokryte od podłogi po sufit portretami ofiar. Są to jednak zunifikowane fotografie identyfikacyjne, upokarzające dla portretowanych, wykonane na potrzeby kartotek komunistycznych służb; instalacja nie pokazuje ofiar zbrodni nazistowskich. Tak więc estetyka zakorzeniona w „zachodniej" muzeologii, w zwrocie ku jednostkowej ofierze, służy tutaj narracji o zbiorowym (węgierskim) cierpieniu.

Niemniej jednak potrzeba zamanifestowania gotowości Węgier do wstąpienia do Unii Europejskiej, jak również ostra krytyka Domu Terroru w kraju i za granicą[18] skłoniły Orbána do rozpoczęcia prac nad innym muzeum: Holokauszt Emlékközpont – HDKE (Centrum Pamięci Holokaustu)[19]. Po wyborach w 2002 roku Fidesz stracił jednak władzę i nie mógł już kontrolować

17 K. Ungvár *Orte der Erinnerung an kommunistische Verbrechen. Das 'Haus des Terrors' und der 'Zentralfriedhof'*, w: *Erinnerungsorte in Ostmitteleuropa. Erfahrungen der Vergangenheit und Perspektiven*, Hrsg. von M. Weber et al., De Gruyter, Oldenburg 2011, s. 219-233, 222.

18 P. Morvay *Alibimúzeum*, „Hetek" 22.03.2002.

19 B. Mihok *Erinnerungsüberlagerungen oder der lange Schatten der Geschichtsverzerrung*, w: *Ungarn und der Holocaust. Kollaboration, Rettung und Trauma*, Hrsg. von B. Mihok, Metropol-Verlag, Berlin 2005, s. 157-168, 165.

treści wystawy powstającego muzeum Zagłady. Otworzyło to na Węgrzech przestrzeń dla pluralistycznego muzealnego krajobrazu.

Muzeum Powstania Warszawskiego (2004/2006)

Muzeum Powstania Warszawskiego, utworzone przez Lecha Kaczyńskiego w czasie, gdy pełnił on funkcję prezydenta Warszawy – przy czym początkowa faza rozwoju tej instytucji, jej stopniowe otwieranie, trwała od 2004 do 2006 roku – odgrywa dla PiS podobnie sztandarową rolę. Kluczowym elementem idei tzw. IV RP była szczególna pozycja polityki pamięci jako ramy wytyczającej zasady politycznej strategii. Mitem założycielskim tej idei jest heroiczna, patriotyczna narracja o przeszłości, uobecniona przede wszystkim właśnie w Muzeum Powstania Warszawskiego. Podobnie jak w przypadku węgierskim nie ma tu wątpliwości, co powinny poczuć osoby zwiedzające muzeum: w jego centrum bije „serce" powstania[20], którego należy dotknąć i poczuć jego wibracje. Polki i Polacy, powstanie i samo muzeum – koncentrujące się na bohaterskiej i martyrologicznej polskiej przeszłości[21] – stają się tu organiczną całością.

Wystawa Muzeum Powstania Warszawskiego poświęca wręcz zaskakująco wiele miejsca na zdradę powstania przez ZSRR, już na samym początku eksponuje również prześladowanie powstańców w okresie powojennym. W przewodniku powstanie zostało zdefiniowane jako „ostatnia próba uratowania Polski przed [sowieckim] zniewoleniem"[22]. Zrównane zostają dwa totalitaryzmy: „Niemcy za wszelką cenę chcą zniszczyć polskość, której sercem jest stolica […]. Podobny cel – likwidację polskich elit – stawia przed sobą również drugi okupant, Związek Sowiecki"[23]. Zbrodnie nazistowskie są mocno wyeksponowane, ale gdy chodzi o s p r a w c ó w zbrodni, to Sowieci

---

20 [Tzw. Monument – potężny, emitujący dźwięki i wibracje obiekt w początkowej przestrzeni wystawy – przyp. tłum.].

21 E.C. Król *Perzeptionen des Aufstands in Polen*, wn: *Der Warschauer Aufstand 1944. Ereignis und Wahrnehmung in Polen und Deutschland*, Hrsg. von H.J. Bömelburg et al., Verlag Ferdinand Schöningh, Paderborn 2011, s. 171-192, 185.

22 L. Dąbkowska-Cichocka i in. *Przewodnik po Muzeum Powstania Warszawskiego*, Muzeum Powstania Warszawskiego, Warszawa 2011, s. 53. [Kontekst wskazuje, że chodzi o, jak wprost ujmuje to cytowana przez autorkę wersja anglojęzyczna z 2007 roku, „sowieckie zniewolenie" – przyp. tłum.].

23 Tamże, s. 64, 66.

są bardziej widoczni i opisywani w bardziej emocjonalny sposób. Przewodnik wymienia Hitlera siedmiokrotnie, Stalina – 25 razy[24].

W przeciwieństwie do Polaków wszyscy „inni" nie są na wystawie ukazywani w zindywidualizowany, budzący empatię, sposób. Jedyny „żydowski" obiekt ujęty w przewodniku to opaska z gwiazdą Dawida, należąca do anonimowej osoby. Znalazły się w nim 24 krótkie biografie istotnych postaci, zilustrowane ich portretami. Jedyną osobą ukazaną wyłącznie jako ofiara, nie aktywna protagonistka, jest Żydówka, która przeszła na katolicyzm, Edyta Stein[25]. Uderzające jest, jak przedstawiani są Polacy i żydowscy Polacy, aby Zagłada nie przysłoniła „naszego – polskiego" cierpienia. Przewodnik dwukrotnie określa wymordowanie ludności Warszawy jako ludobójstwo[26]; inne pojawiające się terminy, jak „planowa eksterminacja Polaków"[27] i „selekcja"[28], również mają na celu zrównanie polskiego cierpienia z Holokaustem. Nie zostaje powiedziane, że „selekcja" oznaczała dla żydowskich i nieżydowskich Polaków i Polek dwie bardzo różne rzeczy.

Paweł Ukielski, zastępca dyrektora muzeum, opisał ostateczny rezultat powstania jako „opóźnione zwycięstwo"[29]. W tej perspektywie, choć jego bezpośrednie skutki były tragiczne, pamięć o oporze wobec totalitaryzmu przetrwała, pokrzepiając ludzi w czasach komunistycznych, a prawdziwe zwycięstwo – zwycięstwo pamięci o powstaniu i dziedzictwa Polskiego Państwa Podziemnego – nastąpiło wraz z upadkiem komunizmu.

Znów, analogicznie jak Orbán, Lech Kaczyński zainicjował nie tylko działalność Muzeum Powstania Warszawskiego, ale także poparł inicjatywę Żydowskiego Instytutu Historycznego – utworzenia Muzeum Historii Żydów Polskich. Zostało ono powołane w 2005 roku w ramach partnerstwa publiczno-prywatnego między Stowarzyszeniem ŻIH, odpowiedzialnym za wystawę stałą, samorządem miasta stołecznego Warszawy

24 Tamże. [W polskiej wersji przewodnika nazwisko Hitlera pojawia się dokładnie 10 razy (w siedmiu kontekstach), Stalina – 34 razy (w 17 kontekstach) – przyp. tłum.].

25 Tamże, s. 70.

26 Tamże, s. 52, 103-104.

27 Tamże, s. 103.

28 Tamże, s. 170.

29 M. Żychlińska, E. Fontana *Museal games and emotional truths. Creating Polish national identity at the Warsaw Rising Museum*, „East European Politics and Societies and Cultures" 2016 No. 30 (2), s. 235-269, 248-249.

i Ministerstwem Kultury, które sfinansowało budynek przyszłego muzeum. Dwa lata później, w 2007 roku, PiS przegrał wybory, co zakończyło pierwszy okres jego rządów, a w 2010 prezydent Kaczyński zginął w pamiętnej katastrofie lotniczej. Zanim jednak to się stało, PiS zdążył jednak z jednej strony położyć fundamenty pod mit założycielski IV RP w Muzeum Powstania Warszawskiego, z drugiej natomiast – wspomóc międzynarodowy trend muzealizacji Zagłady, tym samym wspierając rozwój pluralistycznego krajobrazu muzealnego w Polsce.

„Odziedziczone" muzea

W czasie dzielącym pierwszy i drugi okres rządów Fideszu i PiS w obu krajach zostały otwarte kolejne nowe muzea. Dwa z nich były nawet, jak wskazałam, zainicjowane, odpowiednio, przez Orbána i Kaczyńskiego. Jednak wszystkie okazały się dla mnemonicznych wojowników wielkim problemem, gdy ci powrócili do władzy i „odziedziczyli" je po swoich poprzednikach i poprzedniczkach, których wedle klasyfikacji Bernharda i Kubika trzeba określić jako „pluralistów mnemonicznych".

Holokauszt Emlékközpont – Centrum Pamięci Holokaustu w Budapeszcie (2004/2006)

Holokauszt Emlékközpont – HDKE (Centrum Pamięci Holokaustu) w Budapeszcie w żadnym razie nie jest tak znane, jak Dom Terroru. W przeciwieństwie do niego znajduje się przy bocznej uliczce, ukryte za wysokimi murami[30]. Lokalizacja ta, w połączeniu z faktem, że muzeum mieści się w budynku synagogi oraz pod nim, była krytykowana jako przejaw gettoizacji Zagłady. Niemniej jednak dawna synagoga została przekształcona w niezwykłe muzeum: pierwsze w byłym bloku wschodnim i w Europie Środkowej, które podążało za międzynarodowymi, „zachodnimi" wzorcami, a co więcej, bezkompromisowo stawiało problem węgierskiego udziału w odpowiedzialności za Zagładę. Jego wystawa buduje kontrnarrację wobec nacjonalistycznego przekazu Domu Terroru[31]. Jest więc w pewien sposób wręcz zaskakujące,

30 *Holocaust Dokumentációs Központ. Emlékeztető*, „Magyar Narancs" 19.02.2004.

31 P. Apor *Eurocommunism. Commemorating Communism in contemporary Eastern Europe*, w: *A European memory? Contested histories and politics of remembrance*, ed. by M. Pakier, B. Stråth, Berghahn Books, New York 2012, s. 233-246, 233.

że wciąż istnieje w swoim oryginalnym kształcie, gdy polityka historyczna Fideszu ma coraz większy wpływ na kształt węgierskiej pamięci.



Il. 1: Centrum Pamięci Holokaustu.

Centrum Pamięci Holokaustu, owoc wspomnianego trendu „europeizacji Holokaustu", zostało otwarte na kilka tygodni przed przystąpieniem Węgier do UE. Jak ujął to dyrektor muzeum, Szabolcs Szita, realizuje ono program „oparty na zachodnioeuropejskich technikach muzealnych"[32]. Na wystawie wyraźnie widoczne jest dążenie do ukazania losu jednostkowej ofiary. Ekrany przedstawiające życie czterech rodzin żydowskich i jednej romskiej towarzyszą zwiedzającym w kolejnych salach ekspozycyjnych. Oprócz dziennika Anne Frank wykorzystano zapiski Lilli Ecséri, dziewczynki pochodzącej z węgierskiej rodziny żydowskiej. Ostatnia sala, poświęcona reakcjom Żydów na Zagładę, została zbudowana z użyciem cytatów z dzienników *Judenälteste* z Warszawy i Budapesztu. Wszystko to pozwala ofiarom mówić własnym

32 J. Molnár *Pictures at an exhibition. The story of the permanent Holocaust exhibition from deprivation of rights to genocide, 2004-2011*, Forum Geschichtskulturen 2012, www.imre-kertesz-kolleg.uni-jena.de/index.php?id=296 (13.01.2020).

głosem, co jest kluczowym elementem „historii zintegrowanej"[33] Zagłady, która przydaje sprawczości ofiarom, uwzględniając ich perspektywę.

Centrum Pamięci Holokaustu wyczerpująco zajmuje się również tematem sprawców. Wymienia nazwiska węgierskich urzędników i żandarmów, którzy systematycznie rabowali, gwałcili i torturowali ludność żydowską. Przeprowadzone przeze mnie porównanie muzeów historycznych we wszystkich krajach członkowskich UE należących dawniej do bloku wschodniego dowodzi, że umieszczenie na wystawie Centrum Pamięci Holokaustu trzech fotografii Węgrów plądrujących getto to wyjątkowy przykład samokrytycznej konfrontacji z przeszłością – przeprowadzonej za pomocą wizualnych środków, w unikalny sposób pokazującej nawet sprawczynie. Wystawa pryncypialnie określa też reżim Horthyego jako „prawicowy, antysemicki, nacjonalistyczny i antykomunistyczny" i odmawia delegowania odpowiedzialności na zewnątrz, na niemieckich okupantów. Centrum Pamięci Holokaustu wyróżnia się jako przykład „pamięci negatywnej"[34], nie rozmywa ciemnej strony historii Węgier, ale skupia się na zbrodniach popełnionych przez członków i członkinie własnej wspólnoty.

Gdy w 2010 roku Orbán ponownie doszedł do władzy, fundacja prowadząca muzeum zwolniła jego dyrektora, Lászlo Harsányiego, po dwóch latach urzędowania. Jeden z wysokich rangą polityków Fideszu, András Levente Gál, zażądał wtedy, aby rola Horthyego została przedstawia na wystawie w bardziej pozytywny sposób[35]. Jednak, choć kilka razy o tym dyskutowano w kręgach władzy, stała wystawa Centrum Pamięci Holokaustu nie została dotąd przekształcona, a węgierska ustawa o prawie autorskim z 1999 roku zabezpiecza ją przed ewentualnymi mniejszymi zmianami[36]. W 2011 roku nowym dyrektorem muzeum został mianowany Szabolcs Szita, uznany historyk, którego badania koncentrują się na temacie Węgrów ratujących Żydów w czasie II wojny światowej. Nie wprowadził on na wystawie żadnych zmian.

---

33 S. Friedländer *Nachdenken über den Holocaust*, C.H. Beck Verlag, München 2007, s. 159.

34 V. Knigge *Europäische Erinnerungskultur. Identitätspolitik oder kritisch-kommunikative historische Selbstvergewisserung, kultur.macht.europa – europa.macht.kultur. Begründungen und Perspektiven europäischer Kulturpolitik*, Hrsg. von Kulturpolitische Gesellschaft e. V., Klartex, Bonn 2008, s. 150-161, 157.

35 G. Varsányi *Új úton az ‚Emlékezet Háza'. A Páva utca új vezetöi szerint nem lesz értermetlen racionalizálás*, „NOL" 20.05.2011.

36 *Kiállítás mint gyűjteményes mű szerzői jogi védelme*, kwiecień 2014, www.sztnh.gov.hu/kiadv/ipsz/201402-pdf/szerzoijog.pdf (13.01.2020).

W 2014 roku, gdy jego kontrakt wygasł, a kierownictwo muzeum przejął tymczasowo György Haraszti, przewodniczący rady fundacji, przez kilka miesięcy pracownikom nie wypłacano wynagrodzeń i pojawił się pomysł, aby połączyć Centrum Pamięci Holokaustu z planowanym wówczas Domem Losów. Plany te zostały jednak bez wyraźnego powodu porzucone i w 2015 roku Szita wrócił na stanowisko dyrektora[37]. Od 2019 Centrum Pamięci Holokaustu prowadzi Tamás Kovács, inny uznany historyk. Co najciekawsze – przez cały ten czas rząd Fideszu nie próbował doprowadzić do zmiany wystawy stałej, ale starał się ją usunąć na margines w bardziej wyrafinowany sposób.

Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN (2013/2014)

Muzeum Historii Żydów Polskich zostało otwarte w 2013 roku, a jego wystawa stała w roku 2014. Budynek muzeum znajduje się w pobliżu punktu, gdzie w 1943 roku rozpoczęło się powstanie w getcie warszawskim, na miejscu dawnej siedziby Judenratu, naprzeciwko Pomnika Bohaterów Getta autorstwa Natana Rappaporta i Leona Suzina[38]. W 2006 roku znawczyni muzeów Barbara Kirshenblatt-Gimblett została szefową zespołu naukowców przygotowujących wystawę stałą i jej główną kuratorką[39]. Wraz z Dariuszem Stolą, ówczesnym dyrektorem muzeum, profesorem historii, Kirshenblatt-Gimblett wielokrotnie podkreślała, że POLIN nie jest muzeum Zagłady, ale zajmuje się wielowiekowym współistnieniem Żydów i Polaków. Mimo to większość dyskusji dotyczących tego muzeum, bardzo chwalonego na arenie międzynarodowej[40] i jednocześnie krytykowanego w Polsce, krąży wokół kwestii antysemityzmu i Holokaustu.

Polscy nacjonaliści i nacjonalistki postrzegają muzeum jako instytucję żydowską, zarzucając mu nadmierny nacisk na brak wystarczającej pomocy

37 P. Hamvay *Bosszú a Holokauszt Emlékközpontban*, „Magyar Narancs" 03.09.2015.

38 Dwie zainscenizowane na wystawie ulice biegną wzdłuż dawnej ul. Zamenhofa, którą warszawscy Żydzi szli na Umschlagplatz, ale ta informacja nie zostaje podana. E. Janicka *Ambasada Polski w Polsce. Mit Polin w Muzeum Historii Żydów Polskich jako wzór narracji i model relacji mniejszość-większość*, „Studia Litteraria et Historica" 2016 nr 5, s. 4-5; K. Matyjaszek *Mur i okno. Gruz getta warszawskiego jako przestrzeń narracyjna Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN*, „Studia Litteraria et Historica" 2016 nr 5, s. 28-29.

39 D.G. Roskies, *POLIN. A light unto the nations*, „Jewish Review of Books", winter 2015.

40 B. Lease *Shared histories and commemorative extension: Warsaw's POLIN Museum*, „Theatre Journal" 2017 No. 69 (3), s. 383-401; J. Holc *POLIN Museum of the History of Polish Jews*, „The American Historical Review" 2018 No. 123 (4), s. 1267-1269.

Polaków dla Żydów w czasie Holokaustu. Natomiast krytyczni antynacjonalistyczni badacze i badaczki okazywali się moim zdaniem niekiedy zbyt radykalni, twierdząc, że wystawa opiera się na „obsesji życia i wymazywaniu śmierci" oraz usiłuje „domknąć żałobę po Zagładzie, ale i wpisać ją w coś na kształt nowej *grand récit* Morza Czerwonego: o życiu, ocaleniu i o tym, że czas leczy rany"[41]. Jakkolwiek kierunek tej krytyki jest zrozumiały, nie można tego samego powiedzieć o bezwarunkowości ocen. Polska kulturoznawczyni i fotografka Elżbieta Janicka krytykuje nazwę POLIN, odnoszącą się do legendy o przybyciu Żydów do Polski, jako „autoperswazję"[42], przekonującą, że Polska była dla Żydów mniej wrogim środowiskiem niż w rzeczywistości. „Mit Polin został bezkolizyjnie przejęty przez grupę dominującą i włączony do arsenału przemocy symbolicznej jako narzędzie szantażu"[43]. Janicka sugeruje więc, że muzeum ustąpiło, przedstawiając polsko-żydowskie relacje znacząco zbyt pozytywnie – po to, aby w ogóle móc powstać.

W swojej wyczerpującej analizie Janicka parafrazuje polski nacjonalistyczny aforyzm: to Muzeum Historii Żydów Polskich, ma więc ono „obowiązki polskie"[44]. W jej perspektywie jest to absolutnie niedopuszczalne, zastanawiające wydaje się jednak założenie, że POLIN powinno być wyjątkiem – jedynym muzeum, które w żaden sposób nie ulega wpływom polityki pamięci. Jeśli wziąć pod uwagę, że muzeum współzakładał Lech Kaczyński i jest ono współfinansowane przez państwo polskie, nie jest aż tak zaskakujące, że musi iść na kompromisy, aby wypełniać również „obowiązki polskie" – a także, że te ambiwalencje trzeba rozpoznać w jego analizie. Problematyczną tendencję można by podsumować następująco: choć muzeum rozpoznaje i ukazuje antysemityzm, „wystawa nie pozwala, aby opowieść o cierpieniu położyła się zbyt długim cieniem na całej historii polsko-żydowskiej"[45]. Przedstawia relacje żydowsko-polskie w estetyce podobnej do baśni, co kłóci się z tematem antysemityzmu, „prezentowanym […] w rozproszeniu i na marginesie głównej narracji"[46].

---

41 J. Tokarska-Bakir *Polin: „Ultimate Lost Object"*, „Studia Litteraria et Historica" 2016 nr 5, s. 4.

42 E. Janicka *Ambasada…*, s. 14.

43 Tamże, s. 20.

44 Tamże, s. 23.

45 G.D. Rosenfeld *Mixed metaphors in Muranów. Holocaust memory and architectural meaning at the POLIN Museum of the History of Polish Jews*, „Dapim. Studies on the Holocaust" 2016 No. 30 (3), s. 258-273, 259.

46 E. Janicka *Ambasada…*, s. 37.

Z pewnością wystawa stara się uwzględniać różne punkty widzenia, np. w odniesieniu do powojnia – zarówno perspektywę ocalałych Żydów, którzy opuścili Polskę, jak i tych, które i którzy pozostali w kraju mimo uporczywych nastrojów antysemickich. Zajmuje się też tematem zbrodni w Jedwabnem, gdzie Polacy w 1941 roku mordowali Żydów, jak i powojennych pogromów. Nacjonalistyczni komentatorzy twierdzą, że kładzie na te kwestie niedopuszczalnie duży nacisk, z kolei krytycznie nastawione badaczki wskazują, że „przekaz słaby [dotyczący antysemityzmu] […] został dodatkowo wystawienniczo osłabiony. […] Składające się nań informacje są umieszczone na wysokości znacznie poniżej wzroku. Wymusza to przybranie pozycji, w której nie sposób pozostać dłużej"[47].



Il. 2: Jedwabne na wystawie POLIN.

Jeśli chodzi o techniki wystawiennicze, historyczne zdjęcia zostały pokazane na wystawie zgodnie z najbardziej aktualnymi standardami. Dla przykładu, antysemicki kontekst fotografii wykonanych przez sprawców został szczegółowo wyjaśniony: są umieszczone w albumach, z których pochodzą, towarzyszą im zapiski fotografów. Muzeum nie eksponuje upokarzających ujęć półnagich ofiar tuż przed egzekucją; zostały one ukryte między pniami drzew symbolicznego lasu, mają niewielki rozmiar, odpowiadający oryginalnemu,

47 Tamże.

osoby zwiedzające wystawę mogą je więc zobaczyć, jeśli zdecydują, że chcą podjąć ten wysiłek. Natomiast cztery „obrazy mimo wszystko"[48] z Birkenau, autorstwa członka żydowskiego *Sonderkommando*, odpowiedzialnego za palenie ciał ofiar, są wyeksponowane w sposób, który podkreśla ich wyjątkowość i pokazuje ich kontekst.

Wreszcie, co stanowi jaskrawy kontrast z wystawą Muzeum Powstania Warszawskiego, gdzie gettu zwiedzający mogą się przyglądać przez wizjer, w POLIN najpierw ukazana została perspektywa Żydówek i Żydów znajdujących się wewnątrz getta, a dopiero potem Polaków i Polek, którzy przejeżdżają przez nie tramwajem. Wykorzystano więc zarówno wewnętrzny, jak i zewnętrzny punkt widzenia. Niemniej jednak taki sposób przedstawienia Polaków jako świadków (Zagłady) jest również szczególnie problematyczny – pokazuje przede wszystkim ich obojętność, omijając kwestię ich antysemickich czynów. Tymczasem analizowane przez Janicką świadectwa Żydów dowodzą, że obojętność postronnych byłaby dla nich znacznie lepsza niż to, czego rzeczywiście od nich doświadczyli[49].

Sposób, w jaki POLIN omawia polski antysemityzm oraz kwestię polskiego współsprawstwa, pozostaje w sprzeczności z obowiązującą polityką pamięci. Jest jednak (póki co) jasne, że państwo polskie nie zarządza zawartością wystawy stałej, która nie została poddana żadnym modyfikacjom, nawet gdy PiS wygrał wybory w 2015 roku i uczynił swoim nowym hasłem „koniec z pedagogiką wstydu"[50]. Niemniej jednak dyrektor POLIN Dariusz Stola był ostro krytykowany przez przedstawicieli władzy w związku z otwartą w marcu 2018 roku wystawą czasową *Obcy w domu. Wokół Marca '68*, poświęconą prowadzonej przez państwo antysemickiej kampanii sprzed pół wieku[51]. W rezultacie kontrakt Stoli nie został przedłużony i mimo że wygrał on ogłoszony konkurs na dyrektora muzeum, nie otrzymał od ministra nominacji na to stanowisko. W lutym 2020 roku, aby przedłużająca się niejasna sytuacja nie utrudniała działania muzeum, Stola zrezygnował, a jego były zastępca Zygmunt Stępiński został powołany na stanowisko dyrektora – najpierw tymczasowo, potem już na stałe.

---

48 G. Didi-Huberman *Obrazy mimo wszystko*, przeł. M. Kubiak Ho Chi, Universitas, Kraków 2008, s. 9.

49 E. Janicka *Ambasada...*, s. 35-36.

50 A. Leszczyński *Poland's leading daily feels full force of Jarosław Kaczyński's anger*, „The Guardian", 23.02.2016.

51 M. Kobielska *History and memory of 1968 in Poland. Debates around the 'Estranged'68' exhibition*, transl. J. Tilbury, „Cultures of History Forum" 28.09.2018.

Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku (2017)

W 2008 roku reprezentujący Platformę Obywatelską premier Donald Tusk zainicjował działalność państwowego Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku i powołał Pawła Machcewicza, historyka i profesora uniwersyteckiego, na stanowisko dyrektora. Powstała wystawa, która nie tylko prezentuje życie codzienne czasu wojny, ale także uwzględnia wiele rzadko poruszanych tematów, jak choćby wojenne relacje między płciami, emocje, seks, związki między robotnikami przymusowymi i rolniczkami [ich pracodawczyniami – dop. tłum.], obozowe domy publiczne. Podobnie jak Muzeum Historii Żydów Polskich, gdańskie muzeum porusza temat Jedwabnego i innych zbrodni popełnionych na Żydach przez Polaków.

PiS od początku atakował plany nowego muzeum, a po wygranych wyborach w 2015 roku próbował przejąć kontrolę nad nim poprzez wymuszone połączenie go z jeszcze nieistniejącym Muzeum Westerplatte. Mimo to Muzeum II Wojny Światowej w 2017 roku zdołało otworzyć się dla publiczności. Biorąc pod uwagę postulat PiS, aby skończyć z „pedagogiką wstydu"[52], nie dziwią ataki Jarosława Kaczyńskiego na gdańskie muzeum. Jeszcze będąc w opozycji, wyjaśniał on cele swojej polityki historycznej w następujący sposób: „Będziemy prowadzić […] konsekwentną obronę polskich interesów, prawdy o Polsce. […] [Chcemy] zmienić kształt Muzeum II Wojny Światowej, tak żeby wystawa w tym muzeum wyrażała polski punkt widzenia"[53]. Edukacja młodych Polek i Polaków powinna budować dumę i poczucie godności, „nie wstydu", jak to było dotąd – według niego. Reszta to już dobrze znana historia: zaledwie dwa tygodnie po oficjalnej inauguracji wystawy, Muzeum II Wojny Światowej zostało połączone z planowanym Muzeum Westerplatte. To otworzyło drogę do zastąpienia dotychczasowego dyrektora nowym, którym został Karol Nawrocki z gdańskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej.

W przeciwieństwie do Centrum Pamięci Holokaustu w Budapeszcie i POLIN w Warszawie, gdańska wystawa była i jest zmieniana. Oprócz niesławnego usunięcia w listopadzie 2017 roku wieńczącego ją filmu, umieszczono na niej dwie nowe tablice, które mówią o „komunistycznym państwie masowego terroru" i „sowieckim ludobójstwie na Polakach" (gdy, jak ujmuje to nowy tekst, „mniejszość polską zamieszkującą teren ówczesnego Związku Sowieckiego poddano etnicznemu ludobójstwu", „eksterminacji").

52 A. Leszczyński *Poland's leading daily…*

53 *Kaczyński zapowiada aktywną politykę historyczną*, Dzieje.pl, 29.06.2013.

Dodawane są także kolejne informacje o „polskich bohaterach", takich jak kryptolog Marian Rejewski, który jako pierwszy złamał w 1932 roku szyfr Enigmy, czy polscy więźniowie Auschwitz-Birkenau, o. Maksymilian Maria Kolbe i Witold Pilecki.

Znacząca zmiana wiążąca się z nowym kierunkiem zarówno polskiej, jak i, co pokażę dalej, węgierskiej polityki pamięci, dotyczy szczególnego eksponowania „naszych" obywateli i obywatelek, którzy ratowali Żydów. W Muzeum II Wojny Światowej nowa tablica z wielką fotografią rodziny Ulmów została umieszczona w środku galerii dotyczącej Zagłady. Oddanie hołdu ratującym Żydów i pomagającym im w czasach Holokaustu jest kluczowym elementem wspomnianej „historii zintegrowanej". Tu „zwrot ku ratującym" odbywa się jednak w taki sposób, że cała empatia zostaje skierowana wyłącznie w ich stronę. Opowieść o Ulmach, polskich ratujących, jest zindywidualizowana, tymczasem to, że znane są nazwiska i historie ukrywanych przez nich Żydówek i Żydów, którzy zostali zamordowani, gdy tylko Niemcy odkryli ich schronienia, zostało pominięte. Ich fotografii brak. Prezentowanie własnego cierpienia w kategoriach ludobójstwa oraz odnoszenie się do Zagłady Żydów



Il. 3: Rodzina Ulmów na wystawie gdańskiego muzeum.

we własnym kraju tylko po to, aby wyeksponować rolę „naszych rodaków" w ich ratowaniu, określam jako używanie „szablonu Holokaustu" [w przedstawianiu przeszłości – dop. tłum.][54].

Ze względu na rosnącą liczbę modyfikacji twórcy muzeum – usunięty dyrektor oraz współpracujący z nim historycy – pozwali nowego dyrektora o naruszenie ich praw autorskich do wystawy[55]. W przeciwieństwie do Węgier w Polsce ta sprawa może okazać się istotnym precedensem, a postępowanie sądowe jest nadal w toku.

„Nasi" ratujący Żydów i „przeciw-muzea" ('counter'-museums)

W ostatnich latach powstało kilka nowych muzeów i miejsc pamięci, które odzwierciedlają nacisk kładziony przez PiS i Fidesz na postaci Polaków i Węgrów ratujących Żydów. Najbardziej znanym przykładem jest Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów w polskiej wsi Markowa[56], otwarte w 2016 roku, obecnie współprowadzone przez zdominowany przez PiS samorząd województwa podkarpackiego oraz Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego[57]. Wystawa skupia się na rodzinie Ulmów i innych Polkach i Polakach ratujących Żydów, a na murze przed wejściem do muzeum upamiętniają ich liczne tabliczki z nazwiskami – pojawiają się tu tylko etniczni Polacy, pominięta została społeczność ukraińska i grekokatolicy[58]. Członek polskiej granatowej policji, który był uwikłany w morderstwo Ulmów, został ukazany na wystawie jako nie-Polak: „niektórzy uważali go za Ukraińca"[59].

---

54 L. Radonić *Introduction. The Holocaust/genocide template in Eastern Europe*, w: *The Holocaust/Genocide Template in Eastern Europe*, ed. by L. Radonić, Routledge, New York–London 2020.

55 E. Flieger *'To Muzeum powinno być dumą'*, Oko.Press 24.11.2019.

56 J. Grabowski, D. Libionka *Distorting and rewriting the history of the Holocaust in Poland. The case of the Ulm Family Museum of Poles Saving Jews During World War II in Markowa*, „Yad Vashem Studies" 2017 No. 45 (1), s. 29-60.

57 Twórca i dyrektor muzeum, Mateusz Szpytma, historyk z krakowskiego oddziału IPN, pochodzi z Markowej [obecnie jest on zastępcą prezesa IPN, a dyrektorką muzeum została Anna Stróż-Pawłowska – przyp. tłum.]. Z. Wóycicka *Global patterns, local interpretations. New Polish museums dedicated to the rescue of Jews during the Holocaust*, „Holocaust Studies" 2019 No. 25 (3), s. 248-272, 251.

58 Z. Wóycicka *Global patterns...*, s. 261.

59 Tamże.

Innym przykładem jest Kaplica Pamięci w Toruniu, „powstała z pragnienia oddania czci Polakom, którzy z narażeniem życia swego i swej rodziny ratowali Żydów w czasie II wojny światowej"[60]. Założył ją o. Tadeusz Rydzyk, twórca i dyrektor Radia Maryja, „okryty złą sławą ze względu na swoje antysemickie wypowiedzi"[61], a współfinansowało polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Również i tutaj pojawiają się nazwiska polskich ratujących, ale nie – prześladowanych Żydówek i Żydów.

Według historyka Jana Grabowskiego „zwrot ku ratującym" jest problematyczny, ponieważ: „Sprawiedliwi byli zdesperowaną, ściganą, niewielką mniejszością. […] Ich postawa nie była normą. Była wyjątkiem"[62]. Jak się wydaje, Zagłada zagraża polskiej narracji martyrologicznej, skoro zginęło 90% polskich Żydów w zestawieniu z 10% etnicznych Polaków. Dochodzi więc do bardzo wybiórczego akcesu do uniwersalizacji Holokaustu, będącego w rzeczywistości „deholokaustyzacją Holokaustu", która „idzie w parze z holokaustyzacją historii polskiej większości"[63].

Również Fidesz planuje otworzyć w Budapeszcie muzeum polemiczne wobec „odziedziczonego" Centrum Pamięci Holokaustu, w którym główne miejsce zajęliby węgierscy ratujący. Tak zwany Dom Losów miał być ważnym punktem obchodów 2014 roku, upamiętniających 70. rocznicę Zagłady na Węgrzech. Muzeum obejmuje historyczny budynek stacji kolejowej Józsefváros, skąd budapeszteńscy Żydzi zostali w 1944 roku deportowani – głównie do Auschwitz-Birkenau – i okolice. Jego nazwa nawiązuje do siostrzanego muzeum – Domu Terroru; Mária Schmidt miała zostać jednocześnie dyrektorką obu instytucji. Jednak do otwarcia muzeum nie doszło ze względu na ostrą krytykę zarówno w kraju – ze strony Magyarországi Zsidó Hitközségek Szövetsége – MAZSIHISZ (Federacji Węgierskich Gmin Żydowskich) – jak i za granicą.

Krytyka ta skupiała się na osobie samej dyrektorki, a także na planach, aby muzeum zajmowało się przede wszystkim tematem deportowanych dzieci żydowskich jako najbardziej niewinnych ofiar, oraz – analogicznie do polskiego przypadku – Węgierek i Węgrów ratujących Żydów. Mária Schmidt

60 *Kaplica pamięci*, www.kaplica-pamieci.pl/ [dostęp do wersji polskiej 30.06.2020 – przyp. tłum.].

61 Z. Wóycicka *Global patterns...*, s. 257.

62 D. Snyder *Poland's dueling Holocaust monuments to 'Righteous gentiles' spark painful debate*, „Forward" 27.04.2014.

63 E. Janicka *Ambasada...*, s. 3.

deklarowała, że muzeum powinno przedstawiać „historię miłości między węgierskimi Żydami i nie-Żydami”[64], dodając, że „tragedię Zagłady trzeba przywrócić do życia dla tych, którzy mają szczęście, aby być obywatelami wolnego, demokratycznego kraju”[65]. Pomijając już wątpliwy zamiar, aby „przywrócić do życia” Zagładę, widać, że Schmidt wykorzystuje sytuację, by podkreślić, że dzisiejsze Węgry są państwem demokratycznym. Natomiast János Lázár, szef kancelarii premiera, który zainicjował pomysł powstania muzeum, starał się załagodzić spór, aby uniknąć strat politycznych – zapowiedział więc, że jeśli wspólnota żydowska „nie popiera Domu Losów, to muzeum nie powstanie”[66].



Il. 4: Dom Losów.

W 2014 Federacja MAZSIHISZ oficjalnie odmówiła udziału w tym wypaczaniu historii, zamierzonym jako poprawa wizerunku rządu Orbána, i nadal bojkotuje Dom Losów. Jednak od niedawna plany Fideszu wspiera mniejsza

64 M. Schmidt *A Love Story*, „Hungarian Globe” 03.10.2014.

65 K. Verseck *Budapester Versprechungen*, „Jüdische Allgemeine” 24.10.2013.

66 *House of Fates: Mária Schmidt versus János Lázár*, „Hungarian Spectrum” 06.03.2015.

żydowska wspólnota ortodoksyjna, związana z ruchem Chabad – EMIH (Egységes Magyarországi Izraelita Hitközség). Muzeum ma zostać otwarte w 2020 roku[67]. Odmienne stanowiska dwóch żydowskich społeczności na Węgrzech ukazują różnice w ich nastawieniu wobec rządu, jak również to, jak skomplikowane decyzje trzeba podejmować w czasach wzrastających autorytaryzmów.

5 września 2019 roku węgierski tygodnik „Magyar Narancs" opublikował przygotowany przez EMIH dokument ukazujący wizję przyszłego muzeum, przedstawiony w czerwcu Międzynarodowemu Sojuszowi na rzecz Upamiętniania Holokaustu (IHRA)[68]. Ton, w jakim go napisano, jest niepokojąco radosny, biorąc pod uwagę, że głównym tematem muzeum ma być Zagłada. W proponowanym ujęciu, wychodząc od dziejów społeczności żydowskiej na Węgrzech, ma ono „wspaniałą okazję, aby opowiedzieć bogatą, wielowarstwową, angażującą, istotną i przeważnie nieznaną historię […] [oraz] stworzyć jedyną w swoim rodzaju instytucję i doświadczenie"[69]. Dokument próbuje nadać Zagładzie sens oraz wyciągnąć z niej pozytywne wnioski[70].

„Antyżydowskie prawa z lat 30." zostały tu wspomniane czterokrotnie, ale nie wskazano, kto był za nie odpowiedzialny[71]. Kwestia węgierskiego sprawstwa sprowadza się do dwóch wzmianek o „aktywnej kolaboracji władz węgierskich"[72]. Główny nacisk nadal kładzie się na dziecięce ofiary oraz na „wyjątkowe, osobiste historie węgierskich ratujących, którzy, często ryzykując życie, zdecydowali się pójść za własnym sumieniem"[73]. Celem muzeum jest osiągnięcie „równowagi, przy jednoczesnym wystrzeganiu się założenia, że Węgry były po prostu ofiarą sił zewnętrznych, ale także oskarżania społeczeństwa węgierskiego jako całości. […] Ludzie mogą zrozumieć złożoność Holokaustu oraz współczuć jego ofiarom, tylko jeśli unikniemy

67 *Will Orbán retreat on two key issues: CEU and the House of Fates?*, „Hungarian Spectrum" 03.01.2019.

68 EMIH *House of Fates. Vision document*, [Budapest] 2019, https://m.magyarnarancs.hu/belpol/ilyen-lesz-a-sorsok-haza-122682 (13.01.2020); F. Laczó *'Authentic and Acceptable' – On a certain vision of Jewish Fates in Orbán's Hungary*, „Hungarian Spectrum" 11.09.2019.

69 EMIH *House of Fates*, s. 5.

70 Tamże, s. 10.

71 Tamże, s. 14.

72 Tamże.

73 Tamże, s. 9.

stygmatyzowania Węgrów jako takich i tylko jeśli zaproponujemy im krzepiące, pełne nadziei przesłanie, opowiadając o tych, którzy zachowali się szlachetnie"[74].

Trudno sobie wyobrazić akceptowalne muzeum Zagłady o „krzepiącym" przesłaniu. Fakt, że rząd Fideszu nie zdołał dotąd go otworzyć, jest dowodem na to, że krytyka na arenie międzynarodowej ma moc, aby wpływać na działania mnemonicznych wojowniczek i wojowników – zobaczymy więc, czy do jego inauguracji rzeczywiście dojdzie w 2020 roku.

W Polsce najnowszym muzeum, które ma na celu podważenie narracji „odziedziczonych" instytucji, będzie Muzeum Getta Warszawskiego, którego otwarcie planowane jest na 2023 rok – 80. rocznicę powstania w getcie. Siedziba muzeum znajdzie się w budynku dawnego żydowskiego szpitala, tuż obok jedynego zachowanego fragmentu muru getta. Biorąc pod uwagę, że wystawa POLIN, podkreślającego, że nie jest muzeum Zagłady, nie wykorzystuje materialnych pozostałości po getcie, stworzenie osobnego muzeum *in situ*, skupiającego się głównie na nim, wydaje się logicznym pomysłem. Jednak Muzeum Getta ma przedstawiać „polską perspektywę", w przeciwieństwie do POLIN, postrzeganego jako instytucja „żydowska"[75]. Idea muzeum w oczywisty sposób opiera się na polityce historycznej sformułowanej przez PiS-owskich mnemonicznych wojowników. Powołując je w 2017 roku, Piotr Gliński, Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, powiedział: „Ja bym chciał, żeby ta instytucja mówiła o wzajemnej miłości dwu narodów, które tu spędziły, w tym miejscu, na ziemi polskiej, 800 lat. Że to będzie solidarność, braterstwo, także prawda historyczna z wszystkimi jej aspektami"[76]. Te sformułowania pokazują, że Muzeum Getta ma rzucić wyzwanie POLIN, podobnie zakreślając swój cel – a jednocześnie legitymizuje własną wersję tej historii dzięki swojej lokalizacji w „autentycznym" miejscu i budynku. Uderzająca jest również paralela między tymi słowami a węgierskim zamiarem opowiedzenia „historii miłosnej" o „nas" i „Żydach".

---

74 Tamże, s. 13.

75 K. Kaluza *Reimagining the nation in museums. Poland's old and new national museums*, w: *National Museums: New Studies from around the World*, ed. by S.J. Knell, Routledge, London–New York 2011, s. 157.

76 *Poland. Warsaw Ghetto museum will show the 'mutual love' between Poles, Jews*, „Times of Israel" 08.03. 2018. [Polska wersja słów ministra według relacji na stronie MKiDN: *Minister kultury Piotr Gliński utworzył Muzeum Getta Warszawskiego*, www.mkidn.gov.pl/pages/posts/minister-kultury-piotr-glinski-utworzyl-muzeum-getta-warszawskiego-8198.php, 30.06.2020 – przyp. tłum.].

Albert Stankowski, polsko-żydowski dyrektor muzeum, podkreśla, że nie spotkał się z żadnymi naciskami ze strony władz ani też z próbami wpływania na zawartość przyszłej wystawy, „a mimo to pojawiają się już plotki szkodliwe dla całego projektu"[77]. Główny historyk muzeum, izraelski profesor Daniel Blatman, specjalista w zakresie studiów żydowskich i badań nad Zagładą, zapowiada wystawę przedstawiającą getto warszawskie rzetelnie i dającą do myślenia. Jednak osoby krytyczne wobec projektu uważają, że „w najlepszym razie jest on wykorzystywany przez rząd polski, a w najgorszym dobrowolnie uczestniczy w wypaczaniu historii"[78], widocznym już na etapie planowania muzeum. Blatman krytykuje badaczy polskiego antysemityzmu, którzy mają jego zdaniem zaniedbywać fakt, że wielu Polaków „zginęło z rąk tych samych zbrodniarzy"[79], i pyta: „Czy to rzeczywiście takie straszne – opowiedzieć historię getta warszawskiego z perspektywy całego okupowanego, torturowanego i zniszczonego miasta, w którym ono istniało?"[80]. Do pewnego stopnia jego nastawienie pasuje całkiem nieźle do pozycji zajmowanych przez PiS. W broszurze zatytułowanej *Warsaw Ghetto Museum. Institution under Construction* pisze on o „ludobójczych mordach" na Polakach. popełnianych przez „totalitarne reżimy w czasie okupacji", i zaświadcza, że Polska jest „demokratycznym krajem, który pokonał totalitaryzm"[81], ignorując w ten sposób jego dzisiejszy zwrot autorytarny.

Broszura ta wspomina antysemityzm tylko raz, w szerszym kontekście „uprzedzeń" i „rasizmu"[82]. Nie opublikowano dotąd koncepcji wystawy – trzeba więc poczekać, aby stwierdzić, czy instytucja stworzona przez rząd, który chce zarządzać pamięcią za pomocą środków prawnych[83], może osiągnąć historyczną rzetelność. W przypadku zmian w ustawie o IPN

77 S. Walker *Holocaust historians divided over Warsaw ghetto museum*, „The Guardian" 22.06.2019.

78 Tamże.

79 D. Blatman *A Tale of history, force and narrow horizons*, „Haaretz" 4.01.2019.

80 Tamże. Współbrzmi to z naukowymi publikacjami Blatmana, który twierdzi, że studia nad Zagładą muszą przejść do etapu, w którym nie będzie już ona uważana za wyjątkową, i bierze stronę Ernsta Noltego w niemieckim sporze historyków (*Historikerstreit*). D. Blatman *Holocaust scholarship: towards a post-uniqueness era*, „Journal of Genocide Research" 2015 No. 17 (1), s. 21-43, 39.

81 *Warsaw Ghetto Museum. Institution under Construction* [Warsaw 2019], s. 4.

82 Tamże, s. 9.

83 M. Bucholc, M. Komornik *The Polish 'Holocaust law' revisited. The devastating effects of prejudice-mongering*, „Cultures of History Forum" 19.02.2019.

(*Holocaust law*)[84], pod wpływem surowej krytyki w Polsce i za granicą, rząd PiS przynajmniej zrezygnował z sankcji karnych. Twierdzę, że w sprawach związanych z Zagładą nawet mnemoniczni wojownicy i wojowniczki bywają zmuszeni, aby złagodzić swoje początkowe stanowisko – zwykle nie ze względu na liczne i stanowcze głosy sprzeciwu w kraju, gdyż te przeważnie bez problemu ignorują, ale dzięki presji zewnętrznej. Zobaczymy dopiero, do jakiego stopnia PiS ulegnie tej presji w wypadku projektu swojego najnowszego muzeum.

Wnioski

Rozwijając swoją teorię mnemonicznych wojowników, Bernhard i Kubik zadają pytanie, czy ich działalność z założenia zagraża demokracji. Twierdzą, że tak było w przypadku Węgier, natomiast Polskę – w analizie pochodzącej sprzed drugiego zwycięstwa PiS-u w wyborach w 2015 roku – uważają za przykład udanego przezwyciężenia destabilizujących rezultatów ich działania przez krajowe elity polityczne. Uważam, że gdy mnemoniczni wojownicy są u władzy, zagrażają demokracji; już z przyjętych przez nich założeń wynika, że muszą robić wszystko, co możliwe, by ostro domagać się uznania swoich wartości i polityki pamięci, dyskredytując przy tym przeciwniczki i przeciwników.

Po wyborach 2010 i 2015 roku mnemoniczni wojownicy i wojowniczki z Fideszu i PiS-u potrafili ustanowić reżim pamięci, odnoszący się do historycznych wydarzeń o narodowej wadze – wciąż podważany przez ich przeciwników, ale w oczywisty sposób dominujący. Sztandarowe muzea, pochodzące z poprzedniego okresu władzy obu partii, były istotną bronią w tej wojnie pamięci. Choć pojawia się wiele opinii uznających pierwszy okres rządów Orbána (1998-2002) za liberalny, to wtedy założył on Dom Terroru – muzeum o wykluczającej narracji, umacniające poczucie zbiorowej węgierskiej krzywdy i ukazujące premiera jako wyzwoliciela Węgier. Kaczyńskich natomiast trudno byłoby wziąć za liberalnych demokratów, skoro otwarcie forsowali „IV RP" oraz patriotyczną, podnoszącą na duchu narrację historyczną, nadal prowadzoną przez Muzeum Powstania Warszawskiego.

84 [Chodzi o wprowadzone w Polsce w 2018 roku i zmienione po kilku miesiącach przepisy Ustawy o IPN, ustanawiające m.in. sankcje karne za przypisywanie polskiemu narodowi lub państwu odpowiedzialności i współodpowiedzialności za zbrodnie popełnione m.in. w czasie II wojny światowej – przyp. tłum.].

Jeśli chodzi o muzea „odziedziczone" po mnemonicznych pluralistach i okresie rządów Platformy Obywatelskiej, potężne protesty na arenie międzynarodowej nie przeszkodziły PiS-owi w przejęciu Muzeum II Wojny Światowej i przeorientowaniu jego narracji w stronę opowieści o ludobójstwie na Polkach i Polakach i krzepiącym polskim bohaterstwie. Natomiast muzea postrzegane jako „żydowskie", podobnie jak muzea Zagłady, nie zostały przekształcone – tak samo w obu przypadkach, polskim i węgierskim. W obu krajach mnemoniczni wojownicy i wojowniczki nie próbowali modyfikować wystaw stałych Centrum Pamięci Holokaustu i POLIN – zamiast tego powoływali n o w e muzea Zagłady *in situ*, Dom Losów i Muzeum Getta Warszawskiego, wciąż czekające na swoją inaugurację. W obu krajach planują pokazać na ich wystawach – uderzająco podobnie to formułując – historię „miłości" między „nami" i „Żydami", a główni historycy odpowiedzialni za nie zapewniają, że każdy z krajów jest wzorową demokracją. I w obu przypadkach oburzenie za granicą wywarło duży wpływ na początkowe plany. Projekt Domu Losów pozostaje w zawieszeniu już od ponad sześciu lat, co samo w sobie jest argumentem na rzecz mojej wyjściowej tezy: nawet politycy i partie, które swobodnie uprawiają pamięciowe wojny na poziomie swojego kraju, muszą powściągać swoje zapędy, gdy zaczynają one dotyczyć Zagłady.

Jeśli chodzi o kształt postulowanej pamięci, w obu krajach widoczna jest tendencja do deholokaustyzacji Holokaustu przez odwracanie uwagi od postaci Żydów, ofiar, i wysuwanie na pierwszy plan osób ratujących Żydów – bardziej zaawansowana w tej chwili w Polsce, w węgierskich muzeach wciąż jeszcze w trakcie wdrażania i widoczna przede wszystkim w oświadczeniach i dokumentach. Idzie ona w parze z holokaustyzacją historii polskiej i węgierskiej większości, przedstawianej przez PiS i Fidesz jako ofiara ludobójstwa, z użyciem stylu i estetyki kojarzonych z upamiętnianiem i muzeami Zagłady. Oba te trendy służą mnemonicznym wojownikom i wojowniczkom do walki z tym, co postrzegają jako „pedagogikę wstydu" – aby położyć kres ujawnianiu współudziału i sprawstwa własnych rodaków i rodaczek.

Przełożyła Maria Kobielska

Absctract

Ljiljana Radonić
INSTITUTE OF CULTURE STUDIES AND THEATRE HISTORY OF THE AUSTRIAN ACADEMY OF SCIENCES

"Our" vs. "Inherited" Museums – PiS and Fidesz as Mnemonic Warriors

PiS and Fidesz are mnemonic warriors who tried to enforce their memory politics already during their first government terms – as the analysis of their flagship museums, the Warsaw Rising Museum and the House of Terror in Budapest shows. The current illiberal governments treat museums they 'inherited' from their predecessors differently: While PiS changes content at the Museum of the Second World War in Gdańsk, the Museum of the History of Polish Jews and the Holocaust Memorial Center in Budapest 'only' lost their directors. Even mnemonic warriors must take international developments like the 'universalization of the Holocaust' into consideration. Kaczyński and Orbán favored opening new museums rather than changing museums identified as 'Jewish', even those that explicitly deal with Polish and Hungarian complicity. New museums, like the Ulma Family Museum, the House of Fates in Budapest and the Warsaw Ghetto Museum, focus on rescuers of Jews and heroic uplifting messages.

Keywords

Mnemonic warriors, Memorial Museums, PiS, Fidesz, World War II